Rok IX. Nowy Sącz, dnia 11. lutego 1902. Nr. 4.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hal.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego“ w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

Krótkie słowo o “ludowcach“.

Pod słowem „ludowcy“ rozumiemy tych, co pod przewodnictwem *Przyjaciela ludu* i *Kuryera lwowskiego* pisma codziennego lwowskiego, prowadzą politykę ludową.

To dobrze, że się zajmują, że jest ktoś, co sprawę tę rusza, żeby nie zaspała. Są to ludzie przeważnie młodzi, są i starsi, i dobrze że są.

A teraz, jak prowadzą? Nie zawsze dobrze. Jak było trzeba, tośmy wytknęli np. ich politykę w sprawie włości rentowych itd.

Dostało się nam za to nie raz dosyć gadania z ich strony o „stańczykach“, bo to postrach na wszystkich, co z nimi ślepo nie idą. Ale to głupstwo. Ludzie się muszą kłócić, a mądrzejszy powinien w przezwiskach ustąpić.

Teraz znów musimy jednę sprawę wziąść na zimno pod rozwagę, a tyczy się ona właśnie znów „ludowców“.

Nie idzie tu już o politykę ludową, ale o politykę światową, polską, narodową. A mianowicie o to, że stronnictwo ludowe, oraz organ jego *Kuryer* i *Przyjaciel*, prowadzą taką politykę, jak to *Związek* w poprzednim numerze nazwał *„politykę dziecinną“* — co to: krzyk, hałas, hejże na Moskala!

Naszem zdaniem, jest teraz pora: oderwać Austryę od przymierza z Prusami, a popierać, żeby Austrya porozumiała się z Rosyą i Francyą. Bo teraz właśnie za rok kończy się kontrakt z Prusami.

Ludowcy zaś temu przeszkadzają, a przez to szkodzą sprawie naszej narodowej. Zresztą w naszym programie jest tak napisane: *w sprawach narodowych, my przed obcymi idziemy w jedności, za większością,* a większość jest z nami, oni zaś idą swoją własną polityką.

Oni powiadają, że my idziemy za Moskalem, a my powiadamy: lepszy Moskal jak Prusak — niech więc Austrya połączy się z Moskalem.

Z tego też jest wojna „ludowców“, aż lud sprawę rozstrzygnie między nami.

Teraz jeszcze jedno. My się opieramy na zasadach *„katolickich“*, to znaczy, że w naszych zamiarach i sposobach odsuwamy od siebie wszystko, coby się religii sprzeciwiało.

Oni powiadają, że my dlatego jesteśmy *klerykalni*, to znaczy, że my niby idziemy ślepo za wszystkiemi zachciankami kleru (czyli księży). A to trzeba rozumieć, że „katolicki“, a „klerykalny“ nie jest jedno i to samo. Oni tego albo nie rozumią, albo nie chcą rozumieć, choć nasi księża, co z nami idą, to dobrze rozumią. Bo może n. p. w komitecie kościelnym, albo i w innych sprawach świeckich innego zdania być ksiądz, innego parafianie, bez obrazy zasad katolickich.

Tu więc „ludowcy“ muszą stanowczo stanąć na podstawie „katolickiej“, a nikt ich nie zmusi do tego, ani nikt nie śmie ich zwalczać za to, że nie chcą być „klerykalni“.

Młodych tych ludzi, co się wyuczyli rozumu w szkołach, i co mają dobrą chęć dla ludu, szkodaby było odpychać, i owszem należy ich przyciągać, ale powinni się do nas zastósować, bo taka jest prosta chłopska polityka: przychodzisz do nas, uszanuj bracie to, co nasze. A cóż jest bardziej naszego, jak kościół i religia?...

Taj na tem koniec.

"Precz z towarem niemieckim!"

Hasło to, rzucone przez cały naród polski, we wszystkich dzielnicach przez naszych rodaków zamieszkałych, powinno być przez wszystkich w czyn wprowadzone — przez wszystkich, a więc i przez nas chłopów. Tu niema różnicy stronnictw, tu jest jedność interesu, a więc powinna być zgoda!

Ale pytanie: jak?

Ważne pytanie, bo pierwsze: towary z Niemiec sprowadzane są tanie, — po drugie: kto wie, gdzie sprzedają towary niemieckie, a gdzie nie? — po trzecie: żydzi będą zawsze trzymali towar niemiecki, a ludność chętnie kupuje od żydów, bo chce towaru taniego.

Trzeba więc towaru taniego, trzeba, żeby ten towar był przedewszystkiem krajowy, trzeba wiedzieć, gdzie takiego towaru można dostać. Jednem słowem: trzeba agitacyi. Będzie to także niby polityka, polityka zwrócona przeciw obcym, polityka popierająca przemysł i handel krajowy.

Taka polityka musi się oprzeć na masach, na całym ludzie, bo tylko masa może dać pomoc krajowemu przemysłowi, bo tylko masowy odbyt czyli pokup, da utrzymanie przemysłowi i uczyni, że towar krajowy będzie tani.

Przed laty kilkudziesięciu Czesi byli w podobnem smutnem położeniu, jak my. Powiedzieli sobie: *„Swój k' swemu,* i wytworzyli własny, czeski przemysł, a dziś są narodem potężnym.

I my to samo uczynić musimy — ale jak?

Zostawiamy to miejsce na *odpowiedzi i pouczenia.* Niech i my wiemy, jak się brać do rzeczy. I my chcemy wziąść udział w tej pracy narodowej. Prosimy tedy o listy i odpowiedzi tak włościan, jak i mieszczan.

Warszawa wzięła się już na ostro do roboty i okazało się, że można się obejść bez niejednego towaru niemieckiego. Część potrzeb zaspokoi przemysł swojski, część zaś da się sprowadzić z Czech. Niemcy są naprawdę w strachu. Już teraz piszą do kupców warszawskich po polsku, już ajenci fabryk pruskich, którzy przyjeżdżają do Warszamy mówią z kupcami, jak nie po polsku, to po francusku, byle tylko nie po niemiecku. Ale i to nie pomaga.

Przykład Ameryki, tej bogatej dziś Ameryki, która przed 100 laty zależała zupełnie od przemysłu i handlu angielskiego. Sami nie mieli fabryk, nie mieli nic, tak jak my dzisiaj.

Nagle postanawiają Amerykanie zerwać z Aglią.

Przyjeżdżają do Nowego Jorku okręty angielskie z herbatą, a tłum wpada na nie, wyrzuca herbatę do morza.

Pada hasło: „nie kupować sukna angielskiego" — i kupcy amerykańscy trzymają na składzie swoje zgrzebne płótno i grube swojskie sukna, — a tłum każdego, kto się pojawił w cienkim ubraniu, rozbierał, maczał w smole, btaczał w pierzu i puszczał na ulicę. Skutek był zadziwiający; powstały w miejscu fabryki, a dziś — Ameryka jest bogatą na cały świat!

Tak się dzieje, gdy naród okaże rozum i silną wolę. Czyż my tylko będziemy niedołęgami?

Polityka włości rentowych.

Jak to wiadomo nam wszystkim, że ustawa włości rentowych została uchwaloną przez Sejm z początkiem lipca roku 1901. I podobno Wydział krajowy zaraz tę ustawę odesłał do Namiestnictwa, jako rządu krajowego. Namiestnictwo znów odesłało tę ustawę do Ministerstwa, do aprobaty, i podania Cesarzowi do sankcyi (podpisu); teraz w Ministerstwie zapewne odleży się ta ustawa dłuższy czas, bo co tam komu zależy na chłopie. (Tam są chłopi, to niech się upomną. Redakcya).

Chłopi ogólnie i głośno mówią tak: „Panowie ustawę włości rentowych na ostatniej sesyi sejmowej uchwalili dlatego, aby zrobić rozgłos przed wyborami, że oni są życzliwi dla chłopów, ale że ta ustawa nie jest korzystna wyłącznie dla panów tylko dla chłopów, to jej i w czyn nie chcą wprowadzić i do sankcyi Cesarza nie dopuszczą!" Czy to prawda, to nie wiem, ale coś w tem twierdzeniu chłopskiem musi być prawdy, boć rzeczywiście, tyle posłów galicyjskich w Radzie państwa, a są tam i chłopi, a żaden z nich nie upomniał się rządowi, dlaczego dotąd ustawa włości rentowych nie jest sankcyonowana.

Przed wyborami do Sejmu, to wszystkie pisma podnosiły i zachwalały tę ustawę włości rentowych, jaką ona jest doniosłą i korzystną dla rolników (chłopów), a nawet przewódcy stronnictw i kandydaci na zgromadzeniach przedwyborczych zachwalali ludowi wiejskiemu i przyznali się, że to ich dzieło, i na tym koniku (włości rentowych), którego im stronnictwo Związku chłopskiego wychowało i osiodłało — jeździli wszyscy, aby tylko dojechać do swej karyery! Teraz ci ludzie są w Radzie państwa i w Kole polskim, a żaden z nich ani nie mruknął o ustawie włości rentowych.

Przed wyborami, to ci panowie sypali obietnicami po pełnym worze, a chwalby rozrzucali po dwie torby! Teraz ci panowie siedzą sobie cicho, pobierają swoje dyety i bawią się w restauracyach.

Ustawa włości rentowych przyjdzie do skutku, ale aż żydzi resztę obszarów dworskich i chłopskich zakupią, wtedy włość rentowa będzie musiała wykupywać od żydów, i żydzi będą na tem dobre interesa robić. Dawniej w Galicyi było obszarów dworskich w rękach szlachty 4000, teraz jest zaledwie 2000, — żydzi wykupili już 1500 na własność, a 500 rozparcelowano pomiędzy chłopów. Teraz żydzi znów się uwijają i zakupują obszary dworskie we wszystkich stronach kraju naszego, aby mogli uprzedzić włość rentową, przed wejściem jej w życie. Inne państwa dawno pozaprowadzały u siebie włości rentowe, i lud tam-

tejszy ma z tego pożytek; u nas choć Sejm i kraj co postanowi i uchwali, to znów rząd stanie na przeszkodzie, i albo odrzuca taką ustawę Sejmu, albo zawiesza na nieograniczony czas. — tak to u nas na tem galicyjskiem Bożym świecie, dziwnie się wszystko składa i plecie.

Ale w końcu to wam powiem, że najwięcej to nam przeszkadza, że w pośród nas samych chłopów niema zgody, jedności i solidarności, że każdy sobie rzepkę skrobie, tj. że jeden ciągnie do sasa a drugi do lasa, — i dlatego jesteśmy uważani za rozbitków, na różne partye, i z nami się nikt nie liczy.

Tyle dowiedziałem się o włościach rentowych, czyli o jej polityce.

Wojciech Wojnarski od Grybowa.

My to samo doświadczyli, co Szan. Korespondent napisał, — i te obietnice nie jednemu już obrzydły, i dodamy tyle, że żyd więcej ma zaufania i poparcia od tych światłych panów, jak chłop, ale i to jest prawdą, że chłopi sami temu winni przez niewiarę jeden do drugiego i rozbicie się na różne kupki, i prześladowanie jedni drugich. *Redakcya.*

Ze Sejmu.

(Dokończenie mowy p. Namiestnika).

Obowiązkiem każdego Rządu jest powagę władz uniwersyteckich popierać według sił i możności. To się objawiło w oświadczeniu pana ministra oświaty JE Hartla; na tem samem stanowisku musi też stanąć Namiestnik kraju. Nie zapominajmy o tem, że podstawą i podwaliną w ogólności istnienia zakładów tego rodzaju, jak Uniwersytety, którym kultura całego świata najwspanialsze przybytki zawdzięcza, jest wielka moralna powaga tych, którzy uczą w zakładzie i którym władza autonomiczna w zakładzie jest powierzona. Bez tego Uniwersytet istnieć nie może — jeżeli nie ma ze strony młodzieży poddania się tej moralnej powadze władzy, która o tyle jest piękniejszą, iż nie rozporządza środkami fizycznego przymusu. Bez uszanowania tej władzy istnienie Uniwersytetu jest niemożliwe. W takim razie owe szczytne i piękne zasady wolności nauczania i pobierania nauki musiałyby przepaść—Uniwersytety musiałyby się zmienić w jakieś zakłady koszarowe, w którychby istniał przymus na każdym kroku. Do tego dojść nie powinno, ale do tego wtedy nie dojdzie z pewnością, jeżeli uznawać zawsze będzie powagę władz uniwersyteckich.

Zajścia, które były, były niezawodnie smutne i ubolewania godne. Naprzód pociągają one za sobą silne, jeszcze silniejsze rozprzężenie pomiędzy jedną i drugą narodowością. Niestety, tego rozdrażnienia mamy i tak za wiele i byłoby do życzenia, aby większa harmonia zapanowała. Zajścia te pociągają za sobą także smutne konsekwencye dla samejże młodzieży ruskiej, pomiędzy którą wielu cierpieć będzie na innych uniwersytetach niedostatek i walczyć z największemi trudnościami. Nie tracę jednak nadziei, że ta rana w przyszłości się zabliźni, nie tracę nadziei, że uczniowie, którzy opuścili Uniwersytet, lub część ich znaczna, znów tu powrócą i mam to przekonanie, że praktyka pod względem wątpliwych i spornych postanowień, tyczących się stosunku narodowościowego na Uniwersytecie, z pewnością nie będzie dla młodzieży ruskiej niesprawiedliwą i krzywdzącą.

Przy tej sposobności niech mi wolno będzie zwrócić się do posłów ruskich, których tu z całą serdecznością witam w tej Izbie. Radbym bardzo, aby bez uprzedzenia, bez niechęci oceniali działalność Rządu i działalność moją; radbym, aby byli przekonani, że nic mi nie jest tak obcem jak jakaś niechęć do narodowości ruskiej — przeciwnie z całą objektywnością, sprawiedliwością mam zamiar postępować i żądać będę, aby w ten sam sposób postępowały organa mi podwładne i abyśmy wszyscy usilnie dążyli do tego celu, który jest dla nas tak ważnym, to jest do wprowadzenia coraz większej harmonii i zgody pomiędzy obu narodowościami, kraj ten zamieszkującemi.

A teraz niech mi wolno będzie wypowiedzieć parę słów ogólnych, które — zastrzegam się — nie odnoszą się wcale wyłącznie do naszych stosunków i sporów narodowościowych — ale tyczą się ogólnie sporów narodowościowych we wszystkich społeczeństwach. Każda epoka ma swoje właściwości, każda epoka w historyi miała swoje dodatnie i ujemne strony, swoje przymioty i swoje choroby. Dziś Panowie czujemy to wszyscy nietylko tu, ale w każdym kraju Europy.

Antagonizmy narodowościowe stają się do pewnego stopnia chorobą społeczeństwa. Idą one bowiem tak daleko, że wychodzą stanowczo na szkodę dla ogólnej kultury. Byłoby bardzo do życzenia, gdyby coraz silniej wytwarzało się przekonanie, któreśmy powinni popierać według możności, że miarą patryotyzmu narodowego, który sam przez się jest rzeczą chwalebną i piękną, jest to, co się dobrego i pożytecznego robi dla swej narodowości, robi na każdym kroku, na polu umysłowem, kulturnem, materyalnem a nie stopień niechęci i nienawiści, który się okazuje dla narodowości innych. Bardzobym się cieszył, gdyby coraz silniej takie zapatrywanie się utwierdzało, a mam przekonanie, że wtedy nie jeden kolec, nie jedna przykra rzecz mogłaby być z łatwością usuniętą.

W roku bieżącym kraj nasz nie doznał, przynajmniej w tych wielkich granicach, jak w roku zeszłym i dwa lata temu, klęski powodzi. Z tego powodu daleko idącej akcyi ratunkowej nie potrzeba było przedsiębrać, ale skonstantować muszę, że skutki zeszłorocznej klęski dały się odczuć i w tym roku.

Trzeba było ze znaczną pomocą przyjść niejednemu powiatowi i niejednej okolicy. Pewna rezerwa z funduszu zapomogowego jeszcze zostaje na rok przyszły, jednak rezerwa bardzo nieznaczna i nieznacznie wzmocniona tem, co w roku bieżącym dla kraju naszego na ten cel przyznano. Bądźcie Panowie przekonani, że z jak najściślejszem zbadaniem stosunków miejscowych, z jak najściślejszem

porozumieniem się z Radami powiatowemi te sumy zostaną rozdzielone. Daj Boze, abyśmy w przyszym roku nie byli narażeni znów na klęski elementarne i nieurodzaj. Niestety z tem się zawsze trzeba liczyć. więc z funduszów, które zostają do dyspozycyi, pewna rezerwa zachowana jeszcze być musi, aż po za przyszłe żniwa.

Na tem uwagi moje zamykam i kończę życzeniem, aby działalność wysokiej Izby była jak najskuteczniejsza dla kraju, abyśmy wszyscy o ile możności w zgodzie i harmonii podali sobie ręce ku podniesieniu ekonomicznemu i moralnemu naszego kraju.

Na trzydniowej sesyi Sejmowej w grudniu.

Z klubu Związku chłopskiego katolicko-ludowego weszły 2 wnioski:

P. *Szwed* przedłożył wniosek o udzielenie gminie Sopotnicy zasiłku 5000 koron dla ludności dotkniętej gradobiciem.

P. *Żardecki* (i towarzysze) przedłożył wniosek w sprawie zmiany ustawy łowieckiej.

P. *Szwed* i towarzysze interpelowali o założenie szkoły realnej w Żywcu.

Do krajowej komisyi powszechnego podatku zarobkowego z małej własności wybrany został W. Szwed, — zaś do komisyi apelacyjnej dla podatku osobisto-dochodowego z małej własności wybrany został p. Żardecki. P. Kramarczyk należy do komisyi rolniczej w Ministerstwie w Wiedniu. St. Potoczek wybranym został do komisyi budżetowej.

Ponieważ inne komisye nie zostały wybrane (z braku czasu) na razie ks. K. Wilczkiewicz został wolnym, ale na przyszłem zebraniu się Sejmu będzie wybrany do komisyi, tak, że wszyscy posłowie z klubu Związku chłopskiego nie pozostali w tyle, ale zaraz na początku nowego Sejmu przydzieleni zostali do poważnych komisyj.

Wiadomości ze Świata.

Wiedeń. Opowiadają, że rząd obecny tj. Koerber i reszta ministrów, ustąpi, a powodem ma być to, że Niemcy i Czesi nie chcą się pogodzić. Czesi chcą mieć uniwersytet czyli szkołę główną czeską także na Morawach, i to w stołecznem mieście Bernie. Jednę taką szkołę mają już w Pradze. Niemcy przystaliby już na uniwersytet, ale nie w Bernie, bo Berno uważają Niemcy za swoje, choć cała okolica jest czeska.

Rząd chce także i Polakom na Śląsku coś dać nareszcie, a więc chce z rokiem 1903. wziąść na fundusz państwa Gimnazyum polskie w Cieszynie. Gimnazyum to istnieje dotąd składkami Polaków, bo Niemcy nie chcą go upaństwowić.

Czesi ostro obstają przy swoich prawach narodowych, i ani krokiem nie ustępują Niemcom. Rozeszła się pogłoska, że arcyksiążę, następca tronu, w pewnem gronie niemieckim miał przyznać słuszność Niemcom, że żądają, aby język niemiecki był w Austryi panujący. Czesi zaraz zapytali się prezydenta ministrów: Czy to prawda?

Ale to podobno nieprawda.

Prusy. Sąd pruski skazał redaktora. Korpantego, na 4 miesiące więzienia, za dwa artykuły, w których wykazywał niesprawiedliwość rządu pruskiego. Kamieński za inny artykuł zasądzony został na 2 miesiące więzienia.

Pruskie prześladowania nie ustają, i tak:

Z pewnej wsi na górnym Śląsku uczęszczały dzieci polskie do sąsiedniej wsi na naukę przygotowawczą do spowiedzi. Nauczyciel podsłuchiwał, jakim językiem dzieci mówią, a że posługiwały się polskim „dziubem“, więc każde dostało w szkole po dziewięć batów.

Prusom zależy głównie na tem, aby utrzymać trójprzymierze, tj. utrzymać przy sobie Austryę i Włochy. To przymierze teraz się chwieje, bo przeciwnikami są teraz nietylko Czesi, ale i Polacy. Ale Prusy nadrabiają miną. Poseł pruski w Wiedniu hr. Eulenburg, na pewnem bankiecie pił zdrowie Cesarza i wyraził się, że przymierze prusko-austryackie jest nierozerwalne, bo nam (tj. Niemcom) leży na sercu, a ci, którzyby go chcieli zerwać (pił do Czechów i Polaków) nie wskórają nic. Zaraz z tego powstał hałas i to słuszny: co to pruskiego posła? I zaraz zaczął się wykręcać.

Podróże książąt panujących.

Książę pruski, brat cesarza pojechał do Ameryki, przyjmowany przez prezydenta Ameryki.

Książę angielski bawił u cesarza niemieckiego w Berlinie.

Arcyksiążę, następca tronu austryackiego bawił u cara w Petersburgu.

Król włoski ma odwiedzić cara w maju.

Prezydent Francyi także się wybiera.

W Serbii są niekontenci ze swego króla Aleksandra, z rodu Obrenowiczów i chcą przywrócić na tron serbski potomka „Korageorgiewiczów“. Jeden z tych jest właśnie w Rosyi na wychowaniu, a rodzina jego trwa ciągle w tem mniemaniu, że jej się należy tron Serbii. Także i książę czarnogórski myśli o tem samem.

Francya toczy dalej wojnę z zakonami katolickimi, ale socyalizm już im się trochę sprzykrzył. W jednem mieście, gdzie była większość rady socyalistów, przy nowych wyborach socyaliści upadli.

Anglicy z Boerami dotąd jeszcze nie dali sobie rady. Położenie Boerów ma być nawet teraz pomyślniejsze. Od września do końca listopada Anglicy ponieśli 12 klęsk, o których wiadomość nie doszła do nas, bo jej Anglicy nie dopuścili.

W Hiszpanii sroży się zima, jakiej dotąd nikt nie pamięta. Ogromne śniegi zatamowały wszelki ruch, a nieprzyzwyczajeni do mrozów ludzie, padają z zimna po ulicach. Jestto jakby kara boża za liczne zbrodnie, jakich

się tam w ubiegłym roku dopuszczali socyaliści i anarchiści przeciw Kościołowi i religii.

W Budapeszcie spalił się olbrzymi młyn parowy z 5-cio piętrowym budynkiem. Przy gaszeniu pożaru wpadło dwóch strażaków w ogień i zginęło na miejscu w płomieniach.

LIST Z KRAJU.

Zniesienie myt.

Już po trzy razy Rada państwa uchwaliła zniesienie myt na drogach rządowych, a zniesienie myt dotąd nie nastąpiło. Niechże kto powie, czy ten rząd jest konstytucyjny, czy despotyczny, i poco ta Rada państwa się zbiera i gdzie jest powaga tych posłów Rady państwa, a nareszcie za co płacimy miliony złr. na dyety dla posłów, kiedy ci posłowie nie mają żadnego znaczenia w obec rządu? Minister skarbu powiedział: „myt nie zniosę, bo nie mam pieniędzy". Ja bym powiedział, że pieniądze można znaleść, bo tylko nałożyć podatek od *koniaków* i *szampanów*, to już będą pieniądze, a po drugie: nałożyć podatek dochodowy na żydów, którzy posługują się służbą i robotnikami katolikami, bo jeżeli żyd ma dochód i żyje z pracy katolika, to niech przynajmniej płaci za to podatek dochodowy, na potrzeby państwa i kraju, i z takiego podatku może mieć rząd dochodu kilka milionów złr. co roku, i może rozdzielać na utrzymanie dróg rządowych i krajowych.

Taki wniosek powinni posłowie chłopscy postawić w Radzie państwa i wskazać p. ministrowi źródło dochodu na utrzymanie dróg. A żydzi niech się nie tuczą na mytach, i niech nie wysysają sił i krwi katolickiej za darmo, — mówię krwi, bo każde prawie żydzię, wysysa i tuczy się krwią z piersi mamki katolickiej. Czy katolik używa gdzie żydówki za mamkę? i czy żydówka dałaby ssaś swoją krew żydowską katolikowi? Czy gdzie żyd służy za parobka, furmana, a żydówka za dziewkę u katolika? Niechże i żydzi płacą za posługiwanie się katolikami i za tuczenie się z piersi mamek krwią katolicką!

W Sejmie krajowym posłowie chłopscy co roku stawiają wnioski o zniesienie myt krajowych, ale cóż z tego, kiedy te wnioski zawsze panowie rzucają do kosza, i powiadają: „jak rząd zniesie myta, to i kraj zniesie, drudzy mówią, że przy zniesieniu myt najwięcej będzie dotknięta mała własność i chałupnicy". Ja powiem, że to jest wszystko zamydlanie ócz, bo Sejm może znieść myta krajowe i powiatowe i nie potrzebuje się o to pytać rządu i Rady państwa. A żeby zaś przez zniesienie myt miała ucierpieć najniższa warstwa ludności, to jest nieprawda, bo obecnie każdy musi płacić myta, choćby najuboższy chałupnik; chałupnik pędzi prosię lub kozę na jarmark musi płacić myto, chałupnik potrzebuje przywieść z targu worek zboża, ziemniaków, lub doktora do chorego musi głacić myta, na przykład: w Żbikowicach zachorowała żona chałupnika, mąż uprosił u gospodarza o furkę po doktora (do Sącza), gospodarz pojechał i przywiózł doktora, ale zapłaty za furmankę nie wziął, doktor widząc, że w domu nędza znów nie żądał zapłaty, ale mytnicy żydzi wzięli **1 złr. 72 ct. za myta!** Drugi wypadek taki sam był w Łabowy, u chałupnika (Rusina), tam doktor za wizytę wziął 1 złr., ale i żydzi mytnicy wzięli za myta **92 ct.**

To tylko wziąłem za dowód, bo panowie mówią, że chałupnicy nie płacą myt, — ale takich wypadków jest tysiące w kraju. Lud żąda zniesienia wszystkich myt, lud chciałby się wyzwolić z pod tej niewoli i zaporów żydowskich, a panowie przecież nie chcą się przychylić do słusznego żądania ludu, chociaż to żądanie ludu nie jest szkodliwe i ubliżające dla panów. To już chyba dlatego, aby chłopu dokuczyć, a żydów panoszyć.

Walenty Pasieka, od Ososiny.

Rozmaitości.

Szanowni Czytelnicy!

Rok się już skończył, a bardzo wielu Czytelników naszych zalega z prenumeratą, którzy pismo „Związek chłopski" zamawiali, a dotąd nie nadesłali należytości. A przecież wiadomo Wam Szanowni Czytelnicy, że Redakcya musi płacić za druk, papier i marki i za inne wydatki, a nawet i podatek z tego zapłacić. Dlatego upraszamy Szanownych Czytelników o **rychłe nadesłanie przedpłaty,** abyśmy mogli uregulować rachunki. A ponieważ liczba Czytelników równa się liczbie 2000, to i koszta wzrastają.

Dlatego upraszamy Was Bracia, bez różnicy stanu, o rozszerzanie naszego pisma „Związek chłopski" i przysłania nam jak największej liczby nowych Czytelników z dokładnym adresem osobistości zamieszkałych w tamtejszym okręgu pocztowym.

Przyjmijcie wyrazy szczerego podziękowania i szacunku.

Wydawnictwo „Związku chłopskiego".

Mąż zbójem dla żony! Zeszłego tygodnia wydarzył się pod Rzeszowem okropny wypadek. Niejaki Marcin Wereluś rodem ze Staroniny, żyjąc od niejakiego czasu najgorzej ze swoją żoną, postanowił pozbyć się takowej. Czekał tylko na sposobnosć, która mu się wnet nawinęła. W dniu 23. stycznia b. r. trzeba było młodą świnkę przeprowadzić do wsi sąsiedniej. Proponuje więc żonie, aby

ona świnkę prowadziła, a on będzie ją z tyłu poganiał. Nieprzeczuwając niczego biedne kobiecisko, zgodziło się na to. Kiedy znaleźli się w czystem polu, zewsząd pagórkami zakrytemi, rzucił się kochany mężulek na swą ofiarę i tak długo tłukł ją kolanami po klatce piersiowej i walił pięścią po twarzy, aż ta na miejscu ducha wyzionęła. Jak okropne musiało być znęcanie się tego człowieka-tygrysa nad swą ofiarą — dosyć powiedzieć — że jej dziewięć żeber połamał kolanami i wtłoczył we wnętrzności, że jej dwa razy wątroba i śledziona pękły, kość prawa między okiem a uchem rozbitą została. Piękny małżonek — nie ma co mówić!

Z Podegrodzia ostrzymujemy sprawozdanie: Dnia 28. grudnia Zarząd Kółka rolniczego w swoim lokalu (gdzie przed niedawnem czasem żyd siedział) oto z tej uciechy i jeszcze z powodu otwarcia kasy Reiffeisenowskiej odbył się odczyt, wygłoszony przez p. Czechowskiego: „O pożyteczności i zmianie gatunków ziemniaków w gospodarstwach włościańskich“.

Słowo wstępne wygłosił w podniosłych słowach ks. katecheta Jachsa. Wójt Muciuszek z Podegrodzia mówił o potrzebie zakładania ogrodów z drzew szlachetnych i przedłożył dobitnie, iż pielęgnować drzewa i szczepy jest obowiązkiem każdego prawego włościanina, bo to daje dochody i wzbogaca wsie i kraj.

Poseł do Rady państwa, Potoczek, w przemowie swej zaznaczył, iż zawsze starał się o włościan i w wnioskach swoich to niejednokrotnie uwidocznił, że jako włościanin — dla dobra włościan pracuje, ażeby było możebne, toby sprowadził dla nich deszcz złoty.

Ks. kanonik Owsianka z Zalasowej, który na tę uroczystość umyślnie przybył, podniósł zasługi księży parafialnych, oraz nauczycielstwo, w gorących słowach zachęcał do dalszej pracy, a że z serca płynęły — do serc wchodziły. Nasłępnie staraniem p. Brandysa nauczyciela w Podegrodziu, niestrudzonego pracownika wzoru i obowiązkowości, urządzono loteryę fantową, a uzbieraną gotówkę wynoszącą kilkadziesiąt koron przeznaczono na potrzeby biednych dzieci, uczęszczających do szkoły w Podegrodziu.

Suta kolacya z napitkiem ciało i ducha snadnie pokrzepiła, to też kiedy dźwięki muzyki się odezwały, to szan. gospodarz Oskar 80-letni pierwszy rozpoczął taniec, — za przykładem poszli młodzi, a pląsając wesoło, bawiono się ochoczo i pięknie.

Widzieliśmy tutaj razem bawiących się panów i panie, włościan z gosposiami i księży, a bez odróżnień szła zabawa. — Oby takich zabaw, połączonych z pożytkiem moralnym więcej się odbywało, toby cieszyć się można z takiego postępu! *Jeden ze świadków obecnych.*

Co to wyrabiają te bezbogi surdutowe! Oto w tych dniach wydali we Lwowie u żyda Altenberga bluźnierczą książkę pod tytułem „Legendy“. Napisał ją Andrzej Niemojewski, ilustrował malarz Stanisław Dębicki, a za to płacił ich... żyd.

Świętokradzką rękę podnieśli te bezbogi na to, co jest najświętszego na niebie i na ziemi a zarazem na to, co jest najdroższego dla nas t. j. *na Boskiego Zbawiciela naszego i na Najświętszą Pannę!* — Pana i Boga naszego ośmielili się przedstawić jako ostatniego... oszusta a *Najświętszą Jego Matkę* tak zbezcześcili, że jeszcze jak Polska Polską nikt się na taką ohydę nie odważył.

Najśw. Matkę znieważono, która od kolebki jest miłością serc i osłodą naszego życia a ucieczką nieszczęśliwych.

Królowę Polski, — Ojczyzny, — Tę, w którą jak w gwiazdę swoją cały naród patrzy, z ostatnich krańców świata do Jej tronu w Częstochowy bieży a w niebo ku niej ręce i oczy tyle razy na dzień podnosi... odważono się błotem najsprośniejszem obrzucić... I to nie Żydzi, nie Lutrzy, nie Turcy, ale dwaj Polacy!

Hańba wam, że świętokradztwem waszem popełniacie zdradę nietylko na naszych narodowych ideałach, ale na narodzie całym... Póki Polska istnieć będzie i Polacy i polska mowa i polska literatura i sztuka, nie zapomni uczciwa część społeczeństwa, żescie ją tak shańbili!

Wasz czyn, to smutna to, ale namacalna wskazówka, do czego dąży tegoczesna nauka i bezecna literatura i sztuka, co prowadzi na manowce i niema żadnego hamulca. Do takiej przepaści biegnie teraz młodzież i dochodzą ci, którzy w przewrotnych pismach i w rozpustnem życiu swoją wiarę i wszelkie ideały utopili...

Pies tego nie uczyni, by miał kąsać rękę swego pana, który go żywi: a jednak ludzie rzucają się na swego Stwórcę i swego Sędziego.

My zaś Szanowni Czytelnicy śpiewajmy w pośród ludu: Cześć, chwała i miłość Tobie wielki Boże w Trójcy św. jedyny i Najśw. Matce Jego Niepokalanej!

Co to są bezbogi? Bezbogi są to ludzie, którzy nie przyznają się i nie wyznają żadnej a żadnej wiary, jakie tylko istnieją na świecie. Ci nie chodzą ani do kościoła katolickiego, ani do zboru luterskiego, ani do żydowskiej bożnicy i t. d.

Taki człowiek może być katolikiem, lutrem lub żydem, ale żaden z nich nie wyznaje swej religii, lecz zaprzecza i bezcześci istnieniu Boga, — to są bezwyznaniowcy czyli bezbogi.

I tacy ludzie przedstawiają się jako opiekunowie (reformatorzy) i przyjaciele ludu! Wydają przeróżne piśmidła, i broszury, bezczeszczą i oczerniają w tych piśmidłach ludzi, którzy nie dadzą się im prowadzić na sznurku, i to, co jest białe, to oni przedstawiają ludowi, że to jest czarne, a swój fałsz i brud przedstawiają za biały.

Tacy ludzie nietylko obczerniają i znieważają ludzi dobrej woli, ale nieraz szarpią i znieważają Stwórcę nieba i ziemi t. j. Boga. A że tak jest, to macie dowód, jak na początku napisano.— „Związek chłopski“ już od kilku lat zwracał uwagę na tych ptaszków i przestrzegał czytelników swoich przed tymi wilkami w baranich skórach

którzy czyhają, aby pożreć zdrowy umysł ludu, a duszę oddać w rapy djabelskie.

Ta spółka bezbogów nie nawidzi „Związku chłopskiego i wypisuje oszczercze i baciarskie prezenta w swoich piśmidłach przeciw „Związkowi chłopskiemu" (ale o tem później). To są fagase i niech się lud katolicki chroni — i jeżeli wam będą nadsyłać jakie piśmidła lub broszury, to nie wrzucajcie ich do pieca na spalenie, bo by wam djabli piec rozburzyli, ale wrzućcie je do pr..... niech tam te zachcianki djabelskie smakują!

Czuwajcie szanowni czytelnicy, aby te bezbogi nie zasiali kąkolu w waszych miastach, w waszych wioskach, rodzinach i waszych sercach katolickich, bo wiecie o tem, że złodziej od rzemyczka przychodzi do koniczka i do pałki. Te bezbogi najpierw chcą wam wykraść wiarę w Boga, potem waszą własność, a potem pałkami was wymordować.

Czytaliście może o przyjściu Antychrysta, że będzie jeździł ognistym piecem, kto mu się nie podda, ten będzie prześladowany przez jego pomocników, a kto sie podda, ten będzie wolny i będzie używał świata przez półtrzecia roku, a potem ma być zabity i w piec wrzucony. — Te antychrysty już są, kto się im nie podda, to go prześladują, biją, obrzucają błotem, szkalują słowem i piórem, czernią smołą od stóp do głowy, a kto się im podda, to mu obiecują raj na ziemi. t. j. używanie wspólnie wszystkiego, spólne i wolne miłości, a potem ci poddani każdy ma dostać pałką w łeb, a oni zostaną panami!

To jest sztuczka i polityka tych bezbogów, którzy się umizgają do was ze swoimi piśmidłami, i broszurami. i którzy was chcą połączyć i pojednać ze żydami, a przecież wiecie że jak był świat i będzie światem, tak nie był żyd i nie będzie Polakowi i katolikowi bratem!

Czy i chłopi są takimi bezbogami? Chłopi, którzy się często stykają z tymi bezbogami surdutowymi i którzy czytają ich piśmidła i broszury, to przesiąkają tą niewiarą jak gąbka wodą i stają się bezbogami, i nieraz bluźnią przeciw Bogu i przeciw porządkowi moralnemu — a przytem łatwo się stają nieraz rozbójnikami, złodziejami, i oszczercami ludzi im przeciwnych, a żądają sami nawet nie wiedzą czego, a wkońcu ci ludzie giną marnie z tego świata. bo jakie było ich życie taka i śmierć.

Ale my powiedzmy sobie tak: te bezbogi niech sobie koziołki wywracają i karki łamią, a my z Bogiem żyjmy, z Bogiem pracujmy, Boga chwalmy i z Bogiem chcemy umierać. Nie słuchajmy żadnych mów tych bezbogów, nie czytajmy ich żadnych piśmideł i broszur. My chłopi mamy swój rozum zdrowy, wiemy co nam dolega, co nam potrzeba, a do tego mamy ludzi wykształconych z Bogiem, to nam dopomogą i poradzą. — A tych bezbogów, którzy szkodzą naszemu bytowi, naszej zgodzie i jedności chłopskiej, którzy zatruwają swoim jadem dusze i sumienia ludzkie, tych wyrzućmy od siebie na złamanie karku, a zapewne że będzie lepiej pośród nas!

A mamy jasny dowód, że gdzie w rodzinie i gminie jest zgoda i miłość Boga, tam kwitnie zamożność i poważanie tej rodziny i gminy, a gdzie niema zgody i wiary w Boga, tam wszystko idzie na dziada. Mamy przykład na gminie Podegrodziu, do czego doprowadziła zgoda i miłość Boga, tam wyrzucili wszystkich bezbogów, toteż w krótkim czasie nastąpiła zgoda w pośród ludu i podniósł się dobrobyt w gminie i zamożność w pośród gospodarzy. I członkowie tej gminy Podegrodzia są ogólnie poważani, teraz znów te bezbogi ostrzą sobie pazury, aby się mogli wdrapać w pośród tego ludu. to znów przymilaniem i nadsyłaniem swych piśmideł, aby mogli swym jadem rozbić tę jedność i zgodę chłopską, ale tego nie doczekają, bo w tej gminie na tych bezbogów jest dobry bat przysposobiony. A mamy drugi przykład na bliższej gminie Ch. Niezgody i brak oświaty, — a kto tę niezgodę tam wszczepił, czy sami chłopi? Nie, już tam wlazł surdutowy i żyd, i ci znienawidzili całą gminę jednych do drugich, a to jest powodem, że tam niema tego bata jak w Podegrodziu, któryby smagał tych bezbogów i rozpędzał na cztery wiatry, ale i tu zrobi się porządek z tymi przewrotowcami,

Tyle na razie.

Adwokat w Nowym Sączu. W roku 1893 byłem zaskarżony przez firmę Wilhelm Witouszek w Prerowie przed tamtejszym sądem o zapłacenie kwoty 90 zł. Udałem się w tej sprawie względem obrony do kancelaryi dra Sterkowicza, który po rozpatrzeniu się w sprawie, takową przyjął i o wygraniu tejże mnie zapewnił, ja zaś do prowadzenia owego procesu p. dra Sterkowicza ustanowiłem moim pełnomocnikiem, ten zaś zasupstytował któregoś z pp. adwokatów w Prerowie

W toku owego procesu wypłacałem drowi Sterkowiczowi różnemi kwotami tj. wszystkie honorarya za każdorazowe pisma sporne i stawiennictwa jego, i tak samo jego substytuta w Prerowie.

Nie miałem żadnej z p. drem Sterkowiczem umowy, gdy wygram, to mam jeszcze coś dopłacać, lub gdybym przegrał. Wypłaciłem jednem słowem w ciągu owego procesu do rąk p. dra Sterkowicza kwotę przeszło 500 kor. Proces ów ciągnął się przez 6 lat. Zakończony d. 27. maja 1899 r. Sprawę wygrałem i powodową firmę na zapłacenie mi kosztów sporu w kwocie 159 złr. 68 ct. zasądzono. P. dr. Sterkowicz koszta ściągnął od firmy, doręczył mnie gotówką 50 złr., sobie narachował i nawynajdywał niewiadomych niedopłatków 26 złr. i kilka centów, a 83 złote bez żadnego powodu zatrzymał mi.

Upominałem mu się dobrowolnie kilka razy, aby mi oddał, lecz nadarmo moje upominanie. Dostałem od niego dwa razy odpowiedź, że sprawa dobrze wygrana, bo adwokat musi się z p. sędziami stykać, to go też dużo kosztuje....

Zrobiłem na to zażalenie do c. k. Izby adwokackiej w Krakowie, i przyznali mi, że mam słusznie, ale mi kazali się udać do c. k. Sądu.

Tak proces umią niesumienni adwokaci chłopu prowadzić! Lepiej nie mieć zaufania w adwokatach i o swoje się nie prawować. *Gabryel Połomski.*

System oszczędnościowy i budowa kaplicy szkolnej w Nowym Sączu. Dworzec kolejowy w Nowym Sączu po ukończeniu kolei Tarnowsko-Leluchowskiej zbudowany został według pierwotnej potrzeby. Później zbudowano liczne budynki na warstaty, a następnie dla braku mieszkań całą kolonię kolejową dla urzędników i robotników, wreszcie szkołę i kościółek kolejowy. Z powodu ogromnego ruchu, jaki się pokazał ostatnimi czasy, postanowiła Dyrekcya kolei przebudować dworzec kolejowy i na ten cel przeznaczyła na razie 1 milion koron. Mimo tak wielkich kosztów uważamy Dyrekcyę kolei za zupełnie usprawiedliwioną, że za mały dworzec zbudowała, gdyż nie mogła przewidzieć, że ruch tak znacznie się powiększy.

Niczem się jednak usprawiedliwić nie da, że Dyrekcya kolei wiedząc o tem, jak się ruch powiększył, zbudowała szkołę i kościółek kolejowy w tak małych rozmiarach, że nawet dla połowy mieszkańców kolejowych wystarczyć nie może. Szkoła dałaby się powiększyć, gdyby na ten cel była większa ilość gruntu zakupioną. Niestety plac jest za mały i budynek szkolny trudno powiększyć. Kaplica nowo zbudowana jest śliczną stylową i nadzwyczaj starannie wykonaną — lecz ze względu na styl również powiększyć się nie da. Otóż chociażby kto chciał posądzić publiczność katolicką o brak uczuć religijnych, to jednak patrzę na kościół farny, jezuicki i kościółek kolejowy widzimy wszędzie ogromne przepełnienie nietylko w kościele ale i przed kościołem. Każdy, pragnący pociechy religijnej, chciałby pomodlić się wewnątrz kościoła, dla braku miejsca jednak zmuszony jest pomodlić się z odkrytą głową przed kościołem narażać się na utratę zdrowia, szczególniej podczas dni mroźnych, i dlatego bardzo wiele publiczności odchodzi do domu, nie mogąc wysłuchać Mszy św.

Nowo utworzony komitet nosi się z myślą budowy kaplicy szkolnej w Nowym Sączu. Do tej kaplicy trudnoby było wzbronić wstępu dla innej publiczności (oprócz szkolnej), któraby pragnęła również się pomodlić. Młodzieży szkolnej coraz więcej przybywa, miasto Nowy Sącz wzrasta z każdym rokiem, przybyła również bardzo znaczna ilość wojska, i już dlatego byłoby pożądanem, ażeby zamiast projektowanej kaplicy, zbudowano kościół, odpowiadający potrzebom miasta, w którémby się mogła pomieścić młodzież szkolna i znaczna część publiczności.

Myśl tę poddajemy pod rozwagę szan. komitetu w tem przekonaniu, że wówczas nietylko ze strony rodziców młodzieży szkolnej, ale i z innych stron posypałyby się liczne datki, któreby ułatwiły budowę kościoła, któryby był nietylko ozdobą miasta, ale nadto przyniósłby publiczności pożytek w sprawach religijnych. *W. P.*

Wybryki studenckie miały miejsce znowu we Lwowie. Z powodu rocznicy powstania styczniowego studenci urządzili demonstrancyę polityczną, napadli dom konsula rosyjskiego i śpiewając pieśń socyalistyczną „Czerwony sztandar“ zniszczyli orła carskiego. Ponieważ *Dziennik polski* skarcił ich za to, dlatego obrażeni studenci mszcząc się, napadli redaktora tej gazety w jednej restauracyi i silnie go poturbowali.

Dzieciobójczyni. W Kolonii wyśledziła policya pewną kobietę, która wytruła przeszło 50 dzieci oddanych jej w opiekę na wychowanie za umówioną opłatą. Rozpoczął się teraz z tego powodu ciekawy proces.

Zmarzł na śmierć włościanin Jakób Pahla z Huty dęręgowskiej na drodze do Ulanowa.

Pożar w Rakowcu pow. Podhajeckiego wybuchł z domu żydowskiego i zniszczył 6 zabudowań chłopskich.

Odpowiedzi Redakcyi na listy.

Andrzej Sułkowski. 8 koron otrzymaliśmy, ale do końca roku 1902. będzie jeszcze zalegać 5 koron.

Andrzej Woźniak. 8 koron otrzymaliśmy. Prenumerata wyrównaną jest do końca b. r. Dziękujemy za życzenia i Wam daj Boże zdrowie

A. Cyranka. Pieniądze i list otrzymaliśmy i już wydrukowany.

Jan Zachara. Dobrze, jak kto może niech spłaca, niech będzie i w półrocznych ratach, my nie mamy nic przeciw temu.

Ks. J. Palica. Bóg zapłać. Drugiemu prenumeratorowi wysłaliśmy. I rzeczywiście, że tak „Związek chłopski“, jak i wszyscy Czytelnicy „Związku“ dążą do tego, abyśmy się razem związali dla lepszej przyszłości.

Jan Kiełtyka. Dziękujemy za życzenia i niech Wam także Pan Jezus błogosławi! Otrzymaliśmy 4 korony i wpisaliśmy je za rok 1899. Zalega jeszcze za lata 1900, 1901 i 1902 — prosimy.

Wbny Ks Ukasiewicz. Przepraszamy, że tak nieregularnie nadchodził „Związek“, teraz pójdzie w porządku, bo ekspedycyę (wysyłkę) pisma objęli sami chłopi ze wsi, bo z tymi pankami miejskimi nie mogliśmy sobie dać rady.

Jan Bieszcz. Żądane książeczki Księgarnia wysłała.

Adam Kozioł. Prenumeratę za lata 1900, 1901 i pół na 1902 — 10 koron otrzymaliśmy. Choć się odwlekło, ale nie uciekło. Dziękujemy.

Wbny ks. kanonik Jan O. i ks. W. J. Bóg zapłać za życzenia. Dzięki Bogu „Związek“ i sprawa chłopska idzie w górę, bo kto z Bogiem, to i Bóg z nim.

Walenty Węglarski. 4 korony otrzymaliśmy. Gdyby to wszyscy tak pamiętali o terminie przedpłaty za pismo, to pismo nasze byłoby jeszcze żywsze. Prosimy o rozpowszechnianie „Związku“ w tamtejszych stronach.

Andrzej Kowal. Dziękujemy za rozpowszechnianie naszego pisma, — wysłaliśmy wszystkim adresatom poleconym przez Pana. Do wschodniej Galicyi wysyłamy kilkadziesiąt egzemplarzy „Związku chłopskiego“, ale adresy są niewyraźnie napisane.

Józef Walczyk. List otrzymaliśmy, ale prenumeraty w tym roku nie otrzymaliśmy. Otrzymaliśmy 4 korony z dnia $^9/_1$ 1901 i wpisaliśmy za r. 1900. Zmianę miejscowości w adresie poprawiliśmy.

Wbny ks Markiewicz. Prenumeratę na dwa egzemplarze „Związku“ i wkładkę na Zakład bł. Kunegundy otrzymaliśmy. Bóg zapłać.

Ks. Dr. M. Za życzenia Bóg zapłać!

Ks. W. Błażewski. 8 koron otrzymaliśmy i wysyłamy jak przedtem.

Ks. Karaś. Prenumerata wyrównana, a za życzenia Bóg zapłać! Tylko razem, a Bóg dopomoże.

Za ogłoszenia umieszczone w tej rubryce Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Stanisław Potoczek.** Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.